

Jan Woleński

Odpowiedź Fredowi R. Herbstowi

Moja negatywna recenzja z książki J. Galarowicza *Na ścieżkach prawdy*, opublikowana w „Przeglądzie Filozoficznym” 1993, nr 2, s. 175–190, spotkała się ze zdecydowaną repliką ze strony Freda R. Herbsty (*Cynik w białych rękawiczkach*, „Przegląd Filozoficzny” 1994, nr 2, s. 167–169).

Fred R. Herbst nie pokusił się o wykazanie, że którykolwiek z dziewięćdziesięciu trzech konkretnych zarzutów, jakie postawiłem książce Galarowicza jest nieuzasadniony. Fred R. Herbst dostrzega w podręczniku Galarowicza szereg pozytywów, a to: uwzględnienie w szerokim zakresie filozofów polskich, jasny wykład, dobre przykłady i rysunki, świetne streszczenia, liczne dobrze dobrane cytaty jako motta, otwartość oraz podział literatury na łatwiejszą i trudniejszą. Otóż moje uwagi zarówno konkretne jak i ogólne kwestionowały owe pozytywy (może poza ostatnim, chociaż wyraziłem i zastrzeżenia wobec spisu literatury), przeto muszę uznać za rzecz osobliwą, że mój oponent nie odniósł się do moich zarzutów pod względem ich treści.

Fred R. Herbst odkrył, że podręcznik Galarowicza mi się nie podoba. Niemniej jednak, odkrycie to nie jest jasno sformułowane. Z pewnych fragmentów wyводу Freda R. Herbsty wynika, że książka Galarowicza nie podoba mi się, bo znalazłem w niej szereg braków, a z innych, że znalazłem braki, bo książka Galarowicza mi się nie podoba. W ogólności, Fred R. Herbst sądzi, że zachodzi ta druga ewentualność, a ma ona miejsce, gdyż nienawidzę filozofii chrześcijańskiej (przenikliwie dodając, że jest to wyraźne w ruchu masońskim), a wszystko oceniam „z pozycji dla wielu już anachronicznej filozofii analitycznej”. Odkrywszy mój motyw główny, Fred R. Herbst ujawnia mą bardziej szczegółową, niemniej niecną intencję: rzeczona recenzja była pomyślana jako donos na Galarowicza, aby go ukarać, wyeliminować lub pozbawić uznania. Muszę przyznać, że Fred R. Herbst wie o mnie więcej, niż ja sam. W tej sytuacji, trudno mi spierać się z nim. I tak go nie przekonam, że podręcznik mi się nie spodobał, bo znalazłem w nim wiele kardynalnych błędów oraz braków z punktu widzenia dydaktyki.

Fred R. Herbst zauważa, że podręcznik Galarowicza trzeba oceniać na tle innych, które są gorsze. Wynika z tego, że wystarczającym warunkiem uznania jakiejś książki za dobrą jest to, że są jakieś gorsze od niej. Otóż, nie zgadzam się z tym, zwłaszcza w odniesieniu do wstępów do filozofii. Fred R. Herbst odmawia mi prawa do napisania negatywnej recenzji o podręczniku Galarowicza, ponieważ (a) nie napisałem negatywnej recenzji z owych gorszych podręczników, (b) moja ocena jest niezgodna z opiniami kilku profesorów, którzy uznali podręcznik Galarowicza za „najlepszy”, oraz (c) sam nie napisałem wstępu do filozofii. W związku z (a) i (c) trzeba podnieść, że Fred R. Herbst nie jest konsekwentny, bo, o ile mi wiadomo, sam nie napisał ani negatywnych recenzji z podręczników, które uznaje za złe, ani też nie opracował własnego wprowadzenia do zagadnień filozoficznych. Być może jest tak, iż, zdaniem Freda R. Herbst, o ile nie ma się na swym koncie negatywnej recenzji z jakiegoś podręcznika filozofii lub podręcznika własnego, to można pisać tylko recenzje pozytywne. Na pewno jest w tym jakaś logika. Jest mi niezmiernie przykro, że moja ocena książki Galarowicza różni się od werdyktu profesorów, których bardzo szanuję, ale nic na to nie poradzę. Dla porządku rzeczy przypomnę (co już zaznaczyłem w recenzji), że tekst książki Galarowicza być może jest różny od maszynopisu ocenianego przez sąd konkursowy.

Fred R. Herbst powiada, że moja recenzja jest nieuczciwa i zakłamaną. Ostrzega przy okazji, że jeśli „polscy filozofowie chcą być szanowani na Zachodzie – muszą unikać tego typu manieri, przypominającej najgorsze praktyki z okresu państwa totalitarnego”. Troska Freda R. Herbst o status polskich filozofów na Zachodzie jest na pewno godna uznania. Byłaby jednak bardziej wiarygodna, gdyby Fred R. Herbst spróbował dyskusji merytorycznej zamiast replikować przy pomocy zestawu epitetów.

PS. Fred R. Herbst przedstawia się jako wykładowca filozofii w „kilku uczelniach amerykańskich”. Chciałem się jednak dowiedzieć czegoś bliżej o mym krytyku, boć przecież uczelnia uczelni nie równa, zwłaszcza w Ameryce. W tym celu zajrzałem do *Directory of American Philosophers* (wyd. na rok 1990–91) i ku mojemu zmartwieniu niczego tam nie znalazłem o rzeczonyj osobie. Na wszelki wypadek dodaję, że niniejsze *Post Scriptum* nie jest donosem. Nie jest też próbą ukarania, wyeliminowania ani wreszcie pozabawienia Freda R. Herbst należnego mu uznania.